

Garlicki, Andrzej

List Romana Dmowskiego do Aleksandra Skarbka z 1919 roku

Przegląd Historyczny 64/1, 133-142

1973

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ANDRZEJ GARLICKI

List Romana Dmowskiego do Aleksandra Skarbka z 1919 roku

Aleksander hr. Skarbek (1874—1921) był wybitnym działaczem galicyjskiego Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, członkiem Ligi Narodowej, od 1911 r. posłem do parlamentu wiedeńskiego. W sierpniu 1914 r. został członkiem Naczelnego Komitetu Narodowego. Był odpowiedzialny za rozwiązanie Legionu Wschodniego. W ostatnim okresie wojny odegrał dużą rolę w Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, a następnie w walkach polsko-ukraińskich we Lwowie.

W sierpniu 1919 r. wraz z Janem Dębskim i Henrykiem Loewenherzem, znalazł się w Paryżu, jako członek delegacji wysłanej przez polskie koła polityczne Lwowa, zaniepokojone stanowiskiem konferencji pokojowej w sprawie Galicji Wschodniej. Delegacja wyjechała do Paryża bez uzgodnienia z Warszawą.

25 czerwca 1919 r. Rada Najwyższa podjęła decyzję o przyznaniu Polsce czasowego zarządu nad Galicją Wschodnią zapowiadając jednocześnie przyznanie temu terytorium autonomii. W lipcu Komisja Cambona przygotowała projekt statutu autonomicznego.

Delegacja lwowska domagała się od Dmowskiego, by starał się maksymalnie rozszerzyć pojęcie Galicji Wschodniej uzyskując przez to korzystniejsze proporcje ludności polskiej i ukraińskiej. Dmowski koncepcję tę odrzucił.

Powrót Skarbka do Polski wykorzystał Dmowski, by wysłać przezeń obszerną instrukcję polityczną dla kierowników obozu narodowego. Zawiera ona jasny wykład koncepcji polskiej polityki zagranicznej i programu granic. Dokument ten ma bardzo dużą wartość, bo inne źródła — poza oficjalnymi wystąpieniami Dmowskiego na konferencji pokojowej — powstawały w okresie późniejszym, jako próby wyjaśnienia stanowiska politycznego Dmowskiego i obozu narodowego¹.

Sam Dmowski, w chwili gdy pisał ów list do Skarbka, znajdował się w sytuacji dość trudnej. Przedłużający się pobyt jego w Paryżu i wyrażana — choć maskowana koniecznością udziału w pracach konferencji pokojowej — niechęć powrotu do kraju wywoływały nastroje niezadowolenia w obozie narodowym. Dla klienteli politycznej tego obozu, jak również i dla wielu działaczy, postępowanie Dmowskiego było niezrozumiałe. Byli coraz bardziej zaniepokojeni umacnianiem się Piłsudskiego i nie mogli pojąć dlaczego — szczególnie po sukcesie w wyborach sejmowych — obóz narodowy nie sięga po władzę.

Jak silne musiały być te nastroje nawet w kołach kierowniczych obozu narodowego świadczy list Dmowskiego do Zygmunta Wasilewskiego z 25 lutego 1920, w którym pisał m.in.: „Mnie się zdaje, że przyjaciele nasi w Kraju wzięli położenie i zadanie nasze zbyt prosto i że część ogółu do nas zbliżona oczekiwała od nas rzeczy niemożliwych. Niezado-

¹ Por. Roman Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1925.

woleni z Piłsudskiego i z rządów, które się przy nim, ale nie pod nim formują, żądali od nas wzięcia władzy. Byli nawet tacy, co mówili i mówią: niech Dmowski przyjedzie i stworzy rząd silny... Otóż na pewno, gdybyśmy rząd stworzyli — przypuścimy ze mną na czele — bylibyśmy Polskę porządnie zarządził”. Motywował to Dmowski tym, że rząd taki zmobilizowałby wszystkie żywioły rewolucyjne i wszystkich wewnętrznych przeciwników obozu narodowego. Taka analiza sytuacji prowadziła do wniosku, że „Polska przez jakiś jeszcze czas musi mieć rządy niewyraźne, ani reakcyjne, ani całkiem rewolucyjne i ani żydowskie, ani całkiem antyżydowskie”².

W tym szerszym kontekście sytuacji politycznej w obozie narodowym rozpatrywać należy list Dmowskiego do Skarbka.

Miał on na celu przekonanie kierowniczych działaczy obozu o słuszności linii politycznej nakazywanej przez Dmowskiego. Pisany dla wąskiego kręgu najbardziej zaufanych zawiera niejako esencję założeń politycznych przywódcy obozu narodowego. Skrajny nacjonalizm cechujący Dmowskiego znajduje pełne odbicie w tej poufnej instrukcji. Widać to wyraźnie choćby w wywodach dotyczących Galicji Wschodniej. Stanowił ów nacjonalizm zasadnicze kryterium postępowania, determinował założenia polityczne. Zrozumienie tego jest o tyle ważne, że pozwala uniknąć uproszczonej interpretacji stosunku Dmowskiego do Niemiec i Rosji.

List ten stanowił poufną instrukcję dla kierowników obozu narodowego. Ale nawet w stosunku do tego wąskiego grona posługiwał się Dmowski argumentacją demagogiczną. Choćby wówczas gdy pisał o owocach pracy niemieckiej w zaborze pruskim pomijając fakt, że w sumie wkład polski na tych terenach był bez porównania większy od niemieckiego (ten właśnie element był zresztą szczególnie silnie podkreślany w propagandzie obozu narodowego). Celem Dmowskiego było bowiem nie tylko przedstawienie koncepcji politycznej, ale i narzucenie jej krajowemu kierownictwu obozu narodowego.

Po przyjeździe Skarbka do Polski list Dmowskiego został przepisany i rozesłany kierowniczym działaczom endecji. Skopiowany został niestarannie, z licznymi błędami literowymi a w wielu miejscach opuszczono poszczególne wyrazy. Oczywiście błędy maszynopisu poprawiono, brakujące wyrazy uzupełniono w nawiasach kwadratowych. Skrótów rozwinięte zostały bez zaznaczenia w tekście. Zastosowano obecnie obowiązującą pisownię i interpunkcję.

ROMAN DMOWSKI DO ALEKSANDRA SKARBKA

Paryż, 17 sierpnia 1919

Kop. maszyn. Ossolineum, dział rękopisów, papiery Jana Rozwadowskiego, 6294/II.

Do

Posła Aleksandra Skarbka

w Paryżu

Kochany Olesiu!

Piszę do Ciebie ten list w przededniu Twego wyjazdu do kraju z prośbą ażebyś zaraz po przyjeździe do Warszawy dał go do przeczytania Grabskiemu, Głabińskiemu, Władysławowi Seydzie, Hłasce, Wasilewskiemu, Gościckiemu, Jabłonowskiemu

² Stanisław Kozicki, *Pamiętniki* t. III, cz. VII, rozdz. I. Cytuję z maszynopisu przygotowanego przeze mnie do druku w Państwowym Instytucie Wydawniczym. Rękopis w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej.

a może i paru innym najbliższym przyjaciółom politycznym według Waszego uznania. Poza tym gronem nie powinna rzecz się rozchodzić, list jest ściśle poufny.

Doszło do mojej wiadomości, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie, w poszukiwaniu linii politycznej postawiło sobie obecnie następujące pytanie: wobec tego, że Rosja okazuje się beznadziejnie słabą, czy nie należy pójść w kierunku zbliżenia do Niemiec?

Wiem całkiem definitywnie i ściśle, że tak rzecz jest postawiona. Przy całej potworności tego rodzaju myśli, nie trudno zrozumieć skąd się one biorą. Źródła ich są następujące:

1) Pokolenie obecne u nas dochodzi do posiadania wielkiego Państwa, ale psychologii dziedzica wielkiego Państwa nie posiada. Jeszcze trwa psychologia niewolników. Pan gdy ma dwóch wrogich sąsiadów szuka zbliżenia ze słabszym, bo celem jego jest silniejszego położyć. Niewolnik szukający dla siebie pana, wybiera silniejszego, licząc, że w służbie u większego pana będzie lepiej. Ta psychologia niewolnicza jest właściwą zwłaszcza ludziom, którzy życie w służbie obcych państw spędzili, a tacy ludzie dziś są duszą Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

2) Ministerium i w ogóle Rząd przepełniony jest ludźmi, którzy w służbie austriackiej wdrożyli się we współpracę z Niemcami, tylko Niemcy poza Austrią znali, i do Niemiec nałóg ich ciągnie.

3) Są nawet ludzie, którzy mają nawet pretensje do zachodnich aliantów za zniszczenie Austrii i czują wstręt, często nieświadomy do łączenia się z nimi.

4) Sądzę, że przy dobrym szukaniu znalazłoby się nie jednego, po cichu przez Niemców opłacanego.

5) Socjaliści, którzy dziś za wielki wpływ w stosunku do swej siły mają na naszą politykę, od dawna związani są ścisłymi węzłami z demokracją socjalną niemiecką.

6) Tak zwani „aktywiści” z Kongresówki nawiązali w czasie wojny bliskie stosunki z Niemcami, które niezawodnie trwają.

7) Koła wschodnio-kresowe, które dziś w Warszawie są bardzo liczne zaznały się podczas wojny swą niemiecką orientacją, i dziś niezawodnie liczą, że przy poparciu Niemiec mogli będą się daleko na wschód posunąć.

8) Żydzi, z którymi dzisiejszy rząd stara się być blisko zawsze do Niemiec będą ciągnęli. Wreszcie, co bodaj najważniejsze.

9) Żywioły stojące dziś przy rządzie najwięcej są zajęte myślą złamania wpływu obozu demokratyczno-narodowego i sfer z nim zbliżonych. Przy związku z ententą, obawiają się oni, że ci co szli z ententą podczas wojny, będą zawsze silni gdy przeciwnie, przy zbliżeniu z Niemcami, wpływy sojusznika niemieckiego bez względu przeciw nim by się zwróciły. Trzeba się połączyć z najmniejbezpiecznym wrogiem zewnętrznym by położyć przeciwnika wewnętrznego.

Nie trzeba się uspakajać tym, że zwrot naszej polityki w kierunku niemieckim jest niemożliwy. Sprzyjają temu zwrotowi w pewnej mierze i warunki zewnętrzne i wewnętrzne. Szereg czynników osłabił i osłabia nasz wpływ polityczny, że wspomnę tu:

1) Nasz błąd utworzenia ostatniego pod Regencją gabinetu, który tak smutnie skończył.

2) Postawienie przez nas na czele Rządu Paderewskiego, który nas się przede wszystkim, ze względu na swe cele osobiste boi i przeciw nam pracuje. *N. B.* pożądanego jest pomimo to zatrzymanie go na czele, póki warunki z Niemcami i Austrią nie będą zrealizowane. Powiadam pożądanego, ale nie absolutnie koniecznego. Gdyby kraj miał za drogo zapłacić, trzeba będzie go usunąć jak najprędzej.

3) Nieszczęśliwe przez nasz obóz przeprowadzenie sprawy agrarnej, które nas częściowo zdeorganizowało i oddaliło od włościan; a bez wpływu na włościan będziemy skończeni.

4) Niemożność z mojej strony brania udziału w sprawach krajowych, dopóki roboty swojej tutaj nie skończą. Muszę najpierw zdobyć tu porządne Państwo Polskie, a potem dopiero w nim pracować.

To są czynniki wewnętrzne. Gdy idzie o zewnętrzne zwrócę uwagę, że we wszystkich krajach ententy działają bardzo wpływowe wrogie nam żywioły. Te pragną naszego zbliżenia do Niemiec, które by nas wśród ententy położyło i musiałyby ją przeciw nam zwrócić. Wtedy bylibyśmy doprowadzeni do finansowego bankructwa, wojskowej bezsilności (nie mamy pieniędzy, fabryk broni i amunicji, a bez tego najdzielniejszy żołnierz potęgi wojennej nie da), a może nawet umożliwiło tych nawet granic państwowych^a, które już zostały przyznane i podpisane. W ten sposób z perspektyw wielkiego samodzielnego Państwa zeszlibyśmy do roli nędznego wasala Niemiec, tolerujących nas o tyle o ile damy się odrzucić od Bałtyku i w ogóle wyzuć z ziem zaboru pruskiego. Wtedy ententa musiałaby od nas swe oczy odwrócić ku Rosji i zacząć przyjaźniej traktować Niemcy.

Od chwili zawarcia rozejmu przez aliantów z Niemcami, widzę w Polsce nieustanną robotę w kierunku rzucenia nas w objęcia Niemiec. O początkach, o Kesslerze itd. mówić nie będę, wszyscy o tym dobrze pamiętają. Cały czas idzie robota nad podszuczowaniem naszej opinii przeciw Rosji, słabej i prawie bezpowrotnie zdeorganizowanej, i nad budzeniem strachu przed jej potęgą, jakoby mającą się lada chwila odrodzić by nas zachęcić do schronienia się pod skrzydła opiekuńcze Niemiec. Cały czas idzie podszuczowanie przeciw państwom ententy, budzenie do niej żali za to, że nie zaspakajają wszystkich naszych żądań, że nam narzucają przykre, uciążliwe a nawet upokarzające warunki. My sami nawet w tej robocie nieopatrznie pomagamy. Przecie żaden naród na konferencji nie dostał wszystkiego co chciał. Myśmy dostali więcej niż wielu Polaków chciało.

Nie zapominajmy o tym, że:

1) Myśmy nie postawili swej sprawy przed Europą przed tą wojną ani nawet przed sobą samymi, że przeciwnie nasze wpływowe żywioły zapewniały opinię zagraniczną, że nie chcemy własnego Państwa, a garść ludzi tylko mówiła o zjednoczeniu Polski, o Bałtyku, o Gdańsku, o Mazurach i Śląsku. Znakomitości polityczne polskie nawet nie chciały o tym słuchać. W polityce zawsze od postawienia kwestii do jej zrealizowania upływa długi okres czasu (przykładem Grecja i inne Państwa Bałkańskie, Włochy i zjednoczenie Niemiec) tymczasem nam się udało sprawę naszą postawić i zrealizować w ciągu lat paru.

2) Od roku 63 do 1914 niceśmy prawie nie zrobili dla poinformowania świata o Polsce. Ludzie, którzy się tym trochę zajmowali, byli jak niżej podpisani, uważani za „łagodnych wariatów” przez wszystkich, przez „zdrowo myślących” „realnych polityków”. Informowali świat o nas Niemcy i Moskale przygotowując grunt jak najniepomyślniejszy dla naszego powodzenia.

3) Podczas wojny nasza propaganda była bardzo słaba wskutek braku środków i braku ludzi umiętnych.

4) Kraj nasz podczas wojny nie miał wyraźnej i jednolitej postawy przeciw-niemieckiej. Przeciwnie nadano naszej postawie dużo charakteru przyjaznego Państwu Centralnym (Legiony, Rada Stanu, Regencja, robota Lednickiego itd.), to nam uniemożliwiło zajęcie wyraźnej postawy sojusznika ententy i zawierania z nią konwencji jak to robili Czesi (tym głównie wygrali).

a-a Tak w tekście. Powinno być: uniemożliwiło obronę tych nawet państwowych...

5) Równoległe z nami pracującymi z ententą dla stworzenia wielkiego Państwa Polskiego, kręcili się po krajach ententy agenci przeciwnego obozu, którzy deklarowali Polskę jako neutralną, godzili się z aktem 5 listopada, w kwestii dostępu do morza proponowali sami neutralizację dolnego brzegu Wisły i *porto franco* w Gdańsku zrzekając się pretensji terytorialnych itd.

Cudem jest po prostu, że przy tak słabym przygotowaniu gruntu i przy takim przeciwdziałaniu zdobyliśmy to coś zdobyli. Stało się to przede wszystkim dzięki niesłuchaniu silnemu poparciu rządu francuskiego, dzięki całemu szeregowi pozyskanych i oddanych nam ludzi we Francji, Ameryce, Anglii i Włoszech. Doprawdy może nie było w historii przykładu by naród tak małym wysiłkiem tak wiele zdobył.

A nie zapominajmy, że przyjaciele nasi w krajach ententy mieli i mają do zwalczania zajadłych naszych wrogów. Znam ludzi, którzy osobistymi karierami zapłacili za obronę naszej sprawy (mógłbym zacytować wybitny przykład spośród dyplomacji angielskiej), nie zapominajmy również, że w krajach zachodnio-europejskich i Ameryce Żydzi rozporządzają niesłuchanie potężnym wpływem, że rządy i legiony ludzi pojedynczych są od nich uzależnione, i że to wszystko przeciw nim się zrobiło. Musiano im za to zapłacić konwencją o mniejszościach, która jest dla nas bardzo przykra.

Nie zapominajmy wreszcie, że w mojej osobie sprawa polska była i jest reprezentowana przez człowieka nienawidzonego i oszkałowanego przez Żydów całego świata i przez tajne organizacje. Pomimo to rządy i ludzie mieli odwagę drzwi mi otwierać i przyznawać się do przyjaznych ze mną stosunków.

Doprawdy, w tych warunkach [państw] ententy nie zasługują na ostre sądy. Nawet w zachowaniu się Anglii tak odpornej naszym aspiracjom na wielu punktach, wiele tłumaczy się dobrą wiarą, że my jesteśmy niezdatni do posiadania wielkiego Państwa i rozwiązywania trudnych zagadnień, do radzenia sobie z silnymi mniejszościami niemieckimi, ruskimi i litewskimi. Obecne pokolenie Anglików pod wpływami swoich pisarzy, a pośrednio pod wpływami niemieckimi zostało wychowane w najmarniejszych o nas pojęciach. A myśmy prawie nic nie zrobili żeby te pojęcia zmienić. Uważaliśmy przez dziesiątki lat, że nie warto nad tym pracować. W krótkich słowach można powiedzieć:

Żeśmy podczas wojny mniej ucierpieli od wielu innych narodów, mniej oddaliśmy krwi i mniej pieniędzy.

Żeśmy prawie nic nie przyłożyli się czynnie do zwycięstwa nad Niemcami, [walczyliśmy] w większej części z musu, w mniejszej z własnej woli po obu stronach — nasz czyn się więc neutralizował.

(to co uważamy za swą wielką zasługę dla ententy, żeśmy nie dali Niemcom rekruta nie jest czynem ani ofiarą tylko powstrzymanie się od ofiary, która w naszym położeniu byłaby aktem samobójczym); żeśmy bardzo mało zrobili wysiłku i ofiar dla postawienia i przeprowadzenia swej sprawy w entencie (praca Komitetu Narodowego to praca małej garści ludzi, prowadzona nadto głównie za pieniądze pożyczane od ententy); pomimo to:

Uznani zostaliśmy za alianta, za stronę wojującą i przyznano nam stąd płynące korzyści, dano nam miejsce na konferencji i dano nam prawo do odszkodowań wojennych.

Wychodzimy z tej wojny z większą zdobyczą niż jakikolwiek inny naród (pomyślmy tylko jak wielkim łupem jest owoc pracy niemieckiej, który zabieramy w świetnie urządzonych ziemiach zaboru pruskiego).

Wychodzimy z wojny z mniejszymi ciężarami niż wszystkie inne narody wojujące czego nam ci inni szczerze zazdroszą.

Gdyby kierownicy polityczni ententy to zestawienie [zechcieli] zrobić dla opinii publicznej swoich krajów, odsłonić przed nią co Polska dla zwycięstwa zrobiła a co otrzymała, nie ma wątpliwości, że egoizm narodów wyraziłby się we wrzasku, ażeby zwalić na nas wielką część ciężarów wojennych.

Zapytuję: czy my w tych warunkach mamy prawo do napaści na ententę? czy rozumne i przezorne jest przypierać rządy jej do muru, ażeby w swej obronie powiedziały nam publicznie niekorzystną dla nas prawdę? Już raz Lloyd George w dyskusji na Radzie Najwyższej rzucił pytanie: co Polska dla zwycięstwa zrobiła?... i zaczął wyliczać co robiła przeciw entencie, ale zrećnie zamknęło mu usta.

Naszym zadaniem jest nie tylko dawać aliantom oklaski i czcze frazesy, ale pracować w prasie i zgromadzeniach publicznych dla wykazania naszej opinii publicznej i ugruntowania w niej przekonania, że alianci okazali się rzetelnymi i pewnymi przyjaciółmi Polski i że mamy względem nich nie byle jaki dług wdzięczności; że obowiązkiem naszym względem nich i obowiązkiem względem siebie jest współdziałać z polityką aliantów ku wytworzeniu sytuacji międzynarodowej, dla nich a tym samym dla nas korzystnej. To nasze współdziałanie musi się wyrazić przede wszystkim w stosunku do Rosji.

Celem aliantów jest nie dopuścić do przymierza rosyjsko-niemieckiego i zapewnić sobie wpływ na Rosję. Czyż jest jaka wątpliwość, że to i naszym celem być musi. Jeżeli Rosja zwiąże się z Niemcami jakież będzie nasze położenie?

Ci durnie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wyobrażają sobie, że mogą wybierać między Rosją a Niemcami, że Niemcy z Polską pójdą przeciw Rosji. Gdyby Polska zbliżyła się z Niemcami — Niemcy by tego tylko użyli do szantażu na Rosję i prędzej czy później doszliby do porozumienia z Rosją na naszą zgubę. Przy istnieniu Państwa Polskiego przymierze między Rosją a Niemcami jest naturalne — i tylko przy słabości i dezorganizacji Rosji, przy środkach którymi rozporządzają alianci i przy bardzo umiejętnej polityce Polski zachowującej przyjazną względem Rosji postawę można Rosję utrzymać w rękach i nie dopuścić do związania się z Niemcami.

Trzeba dziś w tym kierunku energicznie działać bo jutro może być za późno. Trzeba umiejętnie przygotowywać naszą opinię publiczną do takiej polityki. Trzeba mieć do tego odwagę, tę odwagę którąśmy mieli w urabianiu naszej opinii publicznej przed wojną. Nie wszystko można pisać w prasie. Trzeba więc pracować na zebraniach politycznych, w początku więcej, później mniej poufnych. Mam wrażenie, że zaczyna nam brakować odwagi. Gdyby tak było to skazani jesteśmy na przegranie. Lewica poprowadzi nas w objęcia Niemiec, a my pociągniemy w jej ogonie...

Przyjazna nasza postawa względem Rosji musi się wyrazić w trzech punktach:

1) Mamy nasz program terytorialny na wschodzie (granica komitetowa) i nie zmieniamy go przez przesuwanie granicy dalej na wschód; jeżeli poza te granice idziemy to jest to czasowa okupacja wywołana koniecznościami wojny z bolszewizmem rosyjskim (takie czasowe okupacje czasem bardzo długo trwają);

2) Odmawiamy absolutnie poparcia ukrainizmowi;

3) Nie mieszamy się w sprawy prowincji bałtyckich (estońska i łotewska).

Zaklinam Was na wszystko, zaczniście organizować tę politykę opinii publicznej. Intuicja mi mówi, a ta mnie dotychczas nie bardzo myliła, że jeżeli na tym punkcie nie zwyciężymy całe nasze dzieło może być zniszczone. Z tej Wielkiej Polski, którą zaczęliśmy budować przyszłe pokolenia mogą mieć może obszelmowany kraik, wegetujący w cieniu niemieckiej potęgi.

Sytuowana między Niemcami a Rosją Polska może istnieć tylko jeżeli będzie wielka i potężna a tę można tylko przy bardzo mądrej i ostrożnej polityce zrobić.

Trzeba mieć plan i wykonywać go ściśle z panowaniem nad sobą i z odwagą wobec innych. Mój plan jest taki:

Zorganizować jak najmocniej Polskę na tym terytorium, które nam dadzą obecne traktaty, tzn.: Poznań, i Prusy Zachodnie, to cośmy dostali; Śląsk Górny i część Prus Wschodnich, jak nam da plebiscyt (a trzeba się wysilić, żeby nam dał wszystko).

Cieszyn (zdaje się że go wygramy o czym poniżej) i Galicja zachodnia;

Galicja Wschodnia na takich warunkach na jakich je nam traktat przyzna (o tym poniżej);

Wschodnie obszary w granicach i na warunkach przyznanych przez konferencję; mam nadzieję, że w takiej czy innej formie przyznają nam w przybliżeniu granicę komitetową (o czym poniżej);

Postawić sobie za zadania najbliższe:

wcielenie całkowite Gdańska;

wcielenie ostateczne [i] bezwarunkowe Galicji Wschodniej;

definitywne inkorporowanie obszarów wschodnich do naszej granicy;

inkorporowanie Litwy etnograficznej z taką czy inną autonomią.

Jako zadania dalsze:

zniszczenie panowania niemieckiego w Królewcu;

wcielenie dalszych obszarów na wschodzie o ile by warunki wewnętrzne Państwa na to pozwalały.

Jeżeli mądra polityka zewnętrzna na to nam pozwoli to na tej podstawie możemy wyrosnąć na jeden z największych narodów w Europie. Mając obszar prawie równy obszarowi Niemiec, mając więcej węgla niż jakikolwiek inny kraj na kontynencie, mając naftę, mając pod bokiem rynek rosyjski (do opanowania go również nam jest potrzebna [przychylna] wobec Rosji postawa), mając wreszcie szybki przyrost naturalny ludności, za lat kilkadziesiąt możemy się zrównać liczbą ludności z Niemcami. A wtedy nie będziemy się bać nikogo — prócz Pana Boga.

Ten plan może być wykonywany tylko przy ścisłym przymierzu z państwami zachodnimi tzn.:

ściśle przymierze i przyjaźń z Francją, która tym więcej nam będzie oddana im będziemy silniejsi;

stopniowe pozyskanie Anglii, którą przy pomocy propagandy trzeba dla nas urobić; Anglia musi być antyniemiecką;

przyjaźń z Włochami o ile te nie rzucą się w objęcia Niemiec;

przyjaźń z Ameryką na zasadzie: kochajmy się ale nie dajmy się;

przyjazna postawa względem Rosji i współdziałanie z państwami, które się oddalają od Niemiec.

Dlatego nie wolno nam pójść otwarcie przeciw postanowieniom konferencji chociażby bardzo dla nas przykrym, ale trzeba starać się osiągnąć takie postanowienia, które nam pozwolą prędzej czy później całkowicie swoje cele osiągnąć. Powiadam Wam otwarcie, to jest mój plan jedyny jaki uważam za zbawienny. Dla tej polityki oddam resztę swego życia, i gotów jestem oddać życie zaraz jeżeli będzie tego potrzeba. Jeżeli zaś dla tej polityki nie znajdę poparcia u Was i w kraju — usuwam się z czynnej polityki i poświęcę się pracy nad tym, żeby z przyszłych pokoleń lepsi od nas politycy wyrosli. Może być, że Polska jest skazana na to, żeby nią kierowali pajace, zacierzewieni parafianie, krótkowidze i... zdrajcy.

Przechodzę do spraw bieżących, które rozmaicie są u nas traktowane i wygrywane ze stanowiska pro- i antyniemieckiego:

zabór pruski jest traktowany przez naszych germanofilów obojętnie a nawet niezyczliwie. Nie entuzjazmowali się do naszych zdobyczy na konferencji, które ze wszystkich mają największe historyczne znaczenie i największą dla dzisiejszej Polski wartość. Nie interesują się też zanadto losami plebiscytu. Obawiam się, że i nasza uwaga została zanadto odciągnięta od tych najważniejszych dla nas spraw.

Plebiscyt na Górnym Śląsku i na Mazurach, a także, co rzecz niesłychanie doniosła, w powiatach na prawym brzegu Wisły — to dziś największa i najważniejsza sprawa. Wszystkie siły tu należy wyteżyć. Dla Waszej poufnej wiadomości: już bodaj zdecydowane jest, że Prezesem Komisji Plebiscytowej na G. Śląsku będzie Francuz, wielki mój i Wasz przyjaciel. To duża zdobycz.

Na miłość Boską nie zasypiajcie tej sprawy.

Cieszyn. Lewica rozděła do niebываłych rozmiarów, żeby nas pokłócić z Czechami, (rzecz pożądana ogromnie dla Niemców) i w nadziei pokłócenia nas z aliantami. Chwała Bogu — zdaje się, że sprawę tę wygramy. Najmocniej w tej sprawie stanęli po naszej stronie Włosi.

Przed czterema dniami byłem wezwany w tej sprawie na Komisję. Wziąłem ze sobą Patka, jako informatora o naradach krakowskich, a zrobiłem to też, żeby mieć świadka.

Sprawę postawiłem mocno w treści, ale w formie bardzo łagodnie. O Czechach mówiłem bardzo przyjaźnie. Tym większe stanowisko nasze zrobiło wrażenie. Przewodniczący Komisji mi wieszował mówiąc, że na Komisji sprawa wygrana.

Wschodnia Galicja. Tę sprawę samiśmy popsuli przez to, żeśmy tak długo nie mogli czy nie chcieli z wojskami ruskimi sobie poradzić. Bylibyśmy całkowicie ją zgubili gdyby doszło do rozejmu a do tego z naszej strony niektórzy pragną [doprowadzić]. Chwała Bogu udało się do rozejmu nie dopuścić. Niemniej przeto Rusini uzyskali stanowisko strony wojującej skutecznie z Polską.

Dwa miesiące temu już było prawie zdecydowane na Konferencji, że Galicja Wschodnia nie będzie należała do Polski, że będzie stanowiła małe państewko pod opieką Ligi Narodów z Komisarzem Ligi Narodów na czele. Dzięki energicznej postawie Francuzów, którzy znaleźli poparcie Włoch, Ameryki i Japonii udało się te decyzje skrócić. Postanowiono oddać Wschodnią Galicję pod administrację polską z zastrzeżeniem autonomii.

Różnica wszakże między stanowiskiem angielskim a francuskim pozostała.

Anglicy upierają się przy tym, że Wschodnia Galicja jest osobnym nie polskim krajem, na który Polska dostaje rodzaj czasowego mandatu. Z tej zasady wychodząc, opierają się temu, żeby Polska miała prawo brać we Wschodniej Galicji rekruta i żeby Wschodnia Galicja wybierała posłów do Sejmu Polskiego.

Przedstawiciele pozostałych wielkich mocarstw, ciągnięni przez Francuzów, skłaniają się do tego, żeby Wschodnią Galicję uznać za prowincję Państwa Polskiego, a także dla programu Wilsonowskiego robią to ustępstwo, że wprowadzają klauzulę, iż po 10 latach wielkie mocarstwa, jeżeli uznają za stosowne, mogą zadecydować konsultacją ludności co do tego, czy chce do Państwa Polskiego należeć (słowo „plebiscyt” nie jest wymówione).

Może być, że się da jeszcze tę klauzulę usunąć, ale widoki nie są zbyt mocne. W zwalczaniu jej trzeba postępować bardzo ostrożnie, bo jeżeli z polskiej strony będzie stanowcze oświadczenie, że na tych warunkach Polska nie może wziąć administracji, Anglia z całą energią wznówi kwestię mandatu Ligi Narodów w Galicji. Ostrzegam, że przy akcji nieostrożnej i zbyt gorącej może stanąć przed nami alternatywa: albo Wschodnią Galicję stracić albo wejść w konflikt z aliantami i z nimi zerwać. Pierwsze byłoby olbrzymią niepowetowaną stratą, drugie — klęską wprost polityki polskiej, zburzeniem jedyne go sensownego jej planu.

Autonomia Wschodniej Galicji. Podstawy jej już są w Komisji opracowane i na posiedzeniu Komisji zakomunikowane. Znacze je niezawodnie z raportów. Najcięższe jest, że cała oświata należy do kompetencji Sejmu miejscowego. Ratuje nas to, że:

o języku szkoły decyduje gminna municypalność;

poważne mniejszości mają prawo do szkoły;

w sprawach szkolnictwa średniego i wyższego gubernator (mianowany przez Szefa Państwa Polskiego i przed Sejmem galicyjskim nie odpowiedzialny) ma *veto* absolutne (w innych sprawach jego *veto* upada, jeżeli Sejm ponowi uchwałę 2/3 głosów).

Wschodnia Galicja wybiera do Sejmu Polskiego na tych samych zasadach, co inne ziemie polskie.

Państwo polskie ma prawo brać rekruta, tylko ten służy we Wschodniej Galicji w czasie pokoju (rozruchy nie są stanem pokoju).

Autonomia ma być wprowadzona najdalej do 9-ciu miesięcy po ratyfikacji traktatu o ile będzie w ogóle.

Obszar Galicji Wschodniej. Przezeń rozumie się obszar, na którym większość ludności jest ruska. Izolowane wyspy ludności nie wchodzą w rachubę. To jest ogólna zasada konferencji (zastosowana w zaborze pruskim). Nie ma żadnych widoków na to, żeby do tego obszaru można było dołączyć mniejszą lub większą ilość okręgów polskich na zachodzie, jak tego chcą poskowie polscy we Wschodniej Galicji. To się nie da niczym umotywić, i wszczynanie tej sprawy jest próżnym wysiłkiem — tym samym szkodliwe.

Komisja przeprowadziła granicę, na wschód od Cieszanowa, Przemyśla, Dobromila, Sanoka i Liska.

Jeżeli się będziemy opierali przy przesunięciu granicy na zachód, możemy przy poparciu Francuzów i Amerykanów dostać granicę dawną Wschodniej Galicji (podział sądowy).

Ja jestem temu przeciwny. Ta zmiana granicy zwiększy stosunek Polaków we Wschodniej Galicji, tylko o 20%, a da następujące strony ujemne:

1) Im większy obszar Galicji Wschodniej tym większe znaczenie międzynarodowe tej sprawy i [okazja] do jej podniesienia przez znanych przeciwników.

2) Posiadanie przez nas tak ważnego punktu strategicznego, jak Przemyśl, na terytorium niekwestionowanej Polski, utrudni oderwanie Wschodniej Galicji od Polski.

3) Pozostawienie poza Wschodnią Galicją znacznej części ruskich Karpat (poza Lisko) i nasze rządy tam bez kontroli Sejmu Galicyjskiego, pozwoli szybciej nam się tam umocnić.

4) Ten podział pozostawia część nafty na niekwestionowanym terytorium polskim; wreszcie.

5) Im mniejsza będzie autonomiczna Galicja, tym łatwiej sobie z nią poradzimy.

Jeżeli nie uda nam się dostać Wschodniej Galicji na lepszych warunkach, niż powyżej wyłuszczone, trzeba ją wziąć na takich jakich dają.

Pamiętajmy, że dla Państwa silnego wszelkie władanie na warunkach zamienia się z czasem we władanie bezwarunkowe. (Królestwo Polskie po 1815, okupacja Bośni i Hercegowiny).

Mam plan polityki w Galicji Wschodniej, który Wam przedstawię, gdy wrócę do kraju i warunkom się przyjrzę.

Ostrzegam przed zadzieraniem z aliantami na punkcie Galicji, z czego tylko germanofile wyciągną korzyść.

a-a Tak w tekście. Powinno być naszych.

Granica wschodnia. Komisja dostała już polecenie zajęcia się naszą granicą wschodnią i do tego niebawem przystępuje. Rozmawiam już z jej członkami w tym przedmiocie. Granica nie będzie zdecydowana definitywnie wobec tego że musi być na to podpis Rosji a Rosja nie ma rządu ani urzędowych przedstawicieli. Mają ją zdecydować prowizorycznie. Pójdą jedną z dwóch metod: albo określą minimalne albo maksymalne terytorium Polski. Jestem temu przeciwny. Żądam ażeby określili granicę, do której mamy prawo zaprowadzać instytucje polskie włącznie z wyborami na Sejm. Żądam, żeby to była granica komitetowa. Ma się rozumieć w teorii — decyzja ostateczna, co do tego obszaru będzie pozostawiona aż do ukształtowania się rządu w Rosji. Poza tą granicą tylko okupacja wojskowa.

Najtrudniejsza będzie sprawa Litwy etnograficznej, jeszcze postawa państw na konferencji nie jest w tej sprawie jasna. Wrócę do niej wkrótce. Tymczasem zajmuję się pozostałym obszarem: mam dane spodziewać się, że Wilno i Mińsk będą nam przyznane.

Kończę. Trzeba ażebyście się wzięli do energicznej akcji przeciw orientacji niemieckiej. Nie ma środków, którymi by nie należało zagrozić, których by nie należało użyć, ażeby ocalić historyczne dzieło nasze przed zatraceniem.

Z tymi słowy drogi Olesiu żegnam Cię i ściskam serdecznie.